Nr. 67. ROK 1845. PIATEK 21 MARCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w mior. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne różne uwagi
	6	27 2, 646	— 3, 9	1, 30	ZPł Zachodni słaby	Pochmurno	Śnieg
20	2	3, 668	— 1, 9	1, 49	Pn. Zachodni ,,	,,	Śnieg
	10	4, 839	— 4, 3	1, 35	,, ,,	,,	

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa* 16 *Marca.* —

Gazeta Policyjna z d. 10 b. m doniosła: »Żołnierz straży ogniowéj w dniu onegdajszym o godz. 11 przed południem, stojąc na wieży przy ulicy Nalewki, dostrzegł, jak dwóch aresztantów z głównego karnego więzienia, osłoniętych w białe prześcieradła, spuścili się z dachu za pomocą sznura na ziemię, i ucieczką ratowali się. — Na zrządzony krzyk przez tegoż żołnierza, drugi, stojący w bramie, puścił się szybko w pogoń za uciekającemi, przytrzymał ich i do więzienia odprowadził.«

— *Petersburg* 6 *Marca.* —

Z upoważnienia N. Pana urządzoną została loterya z 25,600 biletów po 2 r. sr., na korzyść stowarzyszenia sióstr Miłosierdzia. Przedmiotem wygranych téj loteryi są 3 grunta niezabudowane na placu teatru Alexandryjskiego i ulicy Tolmassow.

Członkowie byłéj Kommissyi do ukształceuia żydów w Rossyi, rabini: Mendel Sznejerson i Icko Ichakin, tudzież uczony starozakonny, Berdyczewski kupiec 1 gildyi, Izrael Halperin, w nagrodę odznaczonego dobremi chęciami i gorliwością udziału ich w pracach Kommissyi. Najłaskawiéj mianowani zostali osobiście poczestnemi obywatelami.

D. 19 lutego wieczorem przybył tu z Warszawy P. minister sekretarz stanu Królestwa Polskiego, członek Rady Państwa i komitetu ministrów, radzca tajny Turkułł.

Przybyli do Petersburga z Warszawy urzędnicy sekretaryatu Stanu Królestwa Polskiego: radzca stanu Swiderski, Gościmski i Chodyński, i urzędnik kommissyi do rewizyi i ułożenia praw tegoż Królestwa, Jeleńkowski.

W tych dniach umarł tu professor byłego uniwersytetu Wileńskiego, autor kilku dzieł uznanéj wartości, Żegota Onacewicz.

— *Lwów* 8 *Marca.* —

Już tylko dwa tygodnie do wiosny kalendarzowéj, a przecież jesteśmy jakby wśród najgłębszéj zimy: przez cały dzień 5 b. m. padał śnieg tak obfity, jakiego jeszcze téj zimy nie było, a mróz trzyma się temi dniami przy północno-zachodnim wietrze od 6 do 12 stopni, i nawet w południe dość bywa ostry.— Z powodu zasypanych dróg, poczta wiedeńska opóźnia się z przybyciem do Lwowa o kilka, a czasem o kilkanaście godzin. Nic to jeszcze w porównaniu z opóźnianiem się poczt między główniejszemi stolicami Europy, także dla śniegów i w tych nawet krajach spadłych, które ich dotąd prawie nie znały; dość gdy powiemy, że według doniesień gazetowych całe okolice Algieru zawalone są śniegiem, czego nie pamiętają od czasu, jak francuzi ten kraj zajęli. Afryka wchodzi z nami w powinowactwo nie tylko przez śnieg, ale i przez *Mazura*: albowiem na balu danym tegorocznego karnawału w Algierze przez młodzież francuzką dla dam arabskich, piękne maurytanki tańczyły skocznego *Mazura*.

W piątek dnia 14 b. m., na dochód pana Zenopolskiego ujrzemy na scenie polskiéj po raz pierwszy, historyczne dzieło z francuzkiego w 5 aktach: *Meryno wódz Gerylasów*.

— *Paryż* 5 *Marca.* —

Na dzisiejszém posiedzeniu izby parów, odczytał najprzód margr. d'Audiffret sprawozda-

nie kommissyi względem prawa dotyczącego ostatecznego uregulowania budżetu z r. 1842, i proponował jego przyjęcie. Po odczytaniu jeszcze przez p. Lebrun jednego sprawozdania kommissyi, rozpoczęły się rozprawy nad tajnemi funduszami. Hr. Mole zabrał głos: idzie tu o rozprawę między nim i p. Guizot, który w drugiéj izbie miał mowę, na którą uważa on za obowiązek odpowiedzieć, nie tak ze względu na jego osobę, ale z uszanowania dla kraju i stronnictwa do którego należy. P. Guizot powiedział: stronnictwo konserwacyjne jestem ja! Lecz on zapytuje się, czy taka mowa nie jest zdolna niepokoić Francyi i przestraszyć Europy? Możnaby prawie sądzić, że się chce uczynić nieodzownym, jest to przebiegłość, do któréj się już uciekano przy innéj okoliczności. Nie wchodząc w dalsze rozwijanie przeszłości, roztrząsa następnie hr. Molé stanowisko ministerstwa w stronnictwie konserwacyjnem i zapytuje, zkąd to pochodzi, że toż ministerstwo od 4 lat bierze swój popęd od większości, zamiast jéj go nadawać i nią kierować; zkąd to pochodzi, że to stronnictwo w ręku ministerstwa coraz słabieje i coraz się zmniejsza? Ostatnią razą własny interes doradzał ministerstwu usunąć się, ale powiedziano, że interes jego stronnictwa wymaga aby pozostało. Jakto? stronnictwo konserwacyjne nie maszże innych podpór i obrońców? Ono ten gabinet wprawdzie przyjęło, ale go nieobrało. P. Guizot powiedział, że bez niego mianoby tylko protegowany gabinet. Tak ośmiela się mówić teraźniejsze ministerstwo, które ma większość tylko 4 i 11 głosów. Mowca usprawiedliwiał daléj akta gabinetu z dnia 15 kwietnia, amnestyę i system roztropnéj transakcyi. Teraźniejszy gabinet uważa każdy postęp, każde poruszenie za niebezpieczne i zmnsza reprezentantów kraju do użycia służącéj im inicyatywy.

Pan Guizot: Jego poważanie dla izby, jéj uczuć i drogość czasu wkładają na niego obowiązek wstrzymania się od wszelkich rekrymінacyi, jak i wszelkiéj osobistości. Wszelkie przeto osobiste kwestye odsuwając na bok, przystępuje prosto do swego celu. Przeszły mowca wystawił gabinet jako słaby i szukający większości. Według jego zdania, gabinet, któryby jego (pana Molé) miał pomysły, prowadziłby daleko lepiéj interessa kraju, rozwięzywałby wszelkie kwestye, wszelkie zaspokoiłby interessa, bez obrażania osób. Ale aby konserwacyjną i liberalną politykę zachować, niedostatecznem jest powiedzieć to, chcieć to? zachodzi mnóstwo warunków do spełnienia. Stronnictwo konserwacyjne powinno być ściśle połączone, skupione i zgodne, i tego ducha, to usiłowanie miało teraźniejsze ministerstwo od lat czterech. Minister odpowiedział daléj na wszelkie punkta. Hr. Molé przerwał mu krótką odpowiedzią, poczem minister mówił daléj, i wśród wielkiego wzburzenia izby zakończył mowę. Hr. Duchatel odpowiedział na replikę hr. Molé, poczem hr. Montalembert głos zabrał.

Arabski pułkownik Jussuff, który wczoraj w kościele ś. Tomasza z Akwinu zaślubiony został z siostrzenicą jenerała Guilleminot, uda się za kilka dni na swoje stanowisko do Oranu, gdyż ma mieć udział w wyprawie przeciw krainom niepodbitych jeszcze kabylów, która się ma rozpocząć około 15 kwietnia. Właśnie zajmują się bardzo czynnie jéj przygotowaniem. Według ostatnich wiadomości z Algieru pod dniem 20 lutego i z Medea pod dniem 18, przybyły napowrót do Medea z swéj missyi na południe Mohamed Ben Maruf, przywiózł ztamtąd pomyślne nowiny; panuje spokojność, i podatki składano bez oporu. Z saméj Medea wiadomości brzmią bardzo smutnie. Massa upadłego śniegu jest tak wielka, że większa część domów w tem mieście zawaliła się przez to! Liczne familie pozostały bez przytułku. Jenerał Marey kazał tymczasem wyprzątnąć dla tych nieszczęśliwych meczet przeznaczony na koszary, i rozdawać im codzień 200 bochenków chleba.

Według doniesień z Oceanii, Jotete, król wyspy Taonata, na archipelagu wysp Marquesas, umarł; następcą jego jest młodzieniec 25 letni.

Do Hawru przybył z Fernanbuco okręt *Zebra*, na pokładzie jego znajdowało się 3 majtków francuzkich, którzy z fregaty jednéj na stacyi przy wyspach Marquesas byli zbiegli, potem pomiędzy wyspiarzami wynalezieni i przez sąd wojenny morski, dwaj na śmierć a trzeci na karę więzienia ciężkiego skazani zostali, zaraz po wylądowaniu w Hawrze osadzono ich w więzieniu miejskiem.

— *Dnia* 6 *Marca*. —

Przedonegdaj odbyła się w Tuileryach pod przewodnictwem króla długa rada gabinetowa, po skończeniu któréj urzędnik ministerstwa spraw zagr. udał się do Szwajcaryi.

Lista cywilna obstalowała statuę marszałka Bugeaud i jego wizerunek w całej postawie; pierwszą dla muzeum Wersalskiego; drugi do sali marszałków w Tuileryach.

Na dzisiejszem posiedzeniu izby parów toczyły się dalsze rozprawy nad funduszami tajnemi. Jenerał Cubières dowodził, że sami przyjaciele i stronnicy ministerstwa są niespokojni o jego położenie. Marszałek Soult i pan Bussieres bronili polityki ministerstwa. Następnie rozwinęły się rozprawy między hr. St. Priest i p. Guizot.

Armia przeznaczona na wyprawę przeciw niepodbitym jeszcze pokoleniom kabylów, składać się będzie z 15,000 ludzi, i piechota będzie miała daleko większą siłę niż w poprzednich wyprawach wewnątrz; gdyż dziki, górami we wszystkich kierunkach przerznięty kraj, w którym teraz prowadzona ma być wojna, użycie jazdy czyni prawie niepodobnem. Sam marszałek Bugeaud spodziewa się najżywszego oporu. Po ostatniéj wyprawie przeciw zbuntowanym pokoleniom w okolicy Dellys otrzymał od kabylów następującą odpowiedź: Siedm tureckich armij usiłowały wcisnąć się do ich kraju; ale wszystkie siedm zostały wytępione.

Wojna marokańska przeszkodziła wówczas marszałkowi w dalszem uskutecznieniu planu ich podbicia; teraz ma on być w zupełności wykonanym.

Prócz posiłków, jakie stacya okrętowa na Oceanii otrzyma, z nową flotyllą ma się także tam udać kommissya, złożona z jednego hydrografa i dwóch oficerów marynarki, dla zrobienia dokładnéj mappy wód wysp Polinezyjskich, i przeto zapobiedz licznym rozbiciom okrętów, które się na owéj części oceanu tak często zdarzają.

— *Londyn 4 Marca.* —

Sir Robert Peel kazał w swoim pałacu Drayton-Mannor urządzić galeryę na 100 łokci długą, która jest przeznaczona na pomieszczenie portretów ludzi wsławionych w teraźniejszéj epoce. Już jego zbiór obrazów jest najliczniejszy, jaki mają w Anglii, i p. Peel ciągle go pomnaża.

Pierwsza droga żelazna, którą posiadać będzie Hiszpania, wykonaną będzie przez inżeniera angielskiego i w wielkiéj części za pomocą kapitałów angielskich. Jest to koléj żelazna z Barcelony do Matare, 20 mil angielskich długości mająca.

W *Times* czytamy: P. Almonte, minister mexykański w Washingtonie, otrzymał od swego tymczasowego rządu depeszę z poleceniem, aby oświadczył rządowi Zjednoczonych Stanów, że przyłączenie Texas do unii uważać będzie za wypowiedzenie wojny. W razie przyjęcia przez Senat tego projektu, minister ma rozkaz żądać paszportów.

— *Belgrad 2 Lutego.* —

Gdy nasz xiążę dowiedział się, że osądzone osoby, które miały udział w przeszłorocznem powstaniu, żałują popędliwych swych postępkow raczył ogłoszony wyrok złagodzić. Wskutek tego przeznaczono tylko 12 lat dla tych, którzy na dożywotnią karę więzienia osądzeni byli; a tych, na których była zawyrokowana dwunastodziesięcio, ośmio i pięcio letnia kara więzienia, osądzono tylko na lat ośm, sześć, cztery i trzy. Prócz tego zezwolono, aby im zamiast ciężkich kajdan lżejsze dano.

Rozmaitości.

DOBRE CZASY ŁUKASZA

(Dokończenie.)

A stało na kredensie ogromne pucharzysko z napisami. Ja rzekę: „Wielmożny panie, może będzie zaduży."

„Nic się nie bój, tylko go podaj panu Staroście, a jak by się pytał, powiesz, żem ja ci kazał, przecież ci powiedział Starosta, żebyś moich rozkazów słuchał; będzie za to butelka wina. „A dobrze; ksiądz kanonik zaintował zdrowie dam; jeszcze nie obeszła koléj, wnosi zdrowie. „Illustrissimus Starosta, Kolator dobrodziéj najłaskawszy!" I stojący duszkiem spełnił, że tylko jedna kropla została i z kieliszka spuścił ją ksiądz kanonik na rękę, dla pokazania jak szczerze wypił to zdrowie. Starosta stojący dziękował gospodarzowi, a potem koleją, kłaniał się jednemu po drugim, powtarzając zawdy: „a proszę siedzący, bez fatygi, Mościwy panie Cześniku Chorąży, i t. d." Ha, obeszła koléj cała; to dobrze; aż tu pan Starosta mignie na mnie.

„Ano bracie, „mówi, rzecze, „podajno i mnie kieliszek ale przecież nie bardzo mały jaki!"

„Natychmiast, Jaśnie Panie."

Lecę do kredensu, stoi ono pucharzysko; ha, co będzie to będzie, niosę go na tacy, skóra drży na człowieku; podałem; pan Starosta spojrzał, aż się przestraszył; ha, bierze w oburącz, ogląda, czyta.

„No bracie," rzecze z cicha; „uszanowałeśże mnie teraz uczciwie, jak cię kocham, będę ja ci to pamiętał, będę. Źle ze mną; wiedziałem co znaczyła taka pogróżka; ha, stało się; ale tu pan Starosta także w ambarasie, trudna rada, wstyd, ha i obraza dla gospodarza widoczna mówić o inny, przeżegnał kielich i wziął butelkę; leje i leje, wylał całą, wino ostało gdzieś na dnie kielicha, bierze się do drugiéj, i ta się zmieściła, -- a toż mospanie tedy do pełności nalał i z trzeciéj. Oburącz trzymając kieliszysko półgarcowe, podniósł się pan Starosta z krzesła, odłożył serwetę na stół, i tak stojący zaintował:

„Gdzie przyjedziesz, gdzie staniesz,
Tam przyjaciół zastaniesz,
Wspomnij na tych, którzy cię
Miłują jak życie.

Szanowne zdrowie księdza kanonika, uprzejmego nam przyjaciela, i łaskawego nam gospodarza, wiwat!!"

I na stojączki duszkiem, raz jeden tylko wypocząwszy, wypił. Za Starostą mospanie tedy, kolejkiem obchodził kielich, ale już to żaden z panów nie wypił go tak sumiennie, jaki taki rękami zasłania--było śmiechu dość. Otoż mospanie tedy przywieźliśmy pana Starostę do domu, rozwlekli do koszuli, i poszedł spać; ale nazajutrz Starosta się wytrzeźwił: „Wołajcieno mnie Łukasza, mam z nim na pieńku." Idę, skóra drży na mnie, pytam pana Sekretarza: a w jakim humorze pan?

Nie bardzo mnie pocieszył; oj źle, myślę sobie; ha, mospanie tedy, wchodzę, Starosta przechadzał się po izbie w pudermantlu, ręce w tył założone, nic nie mówi; myślę sobie, źle! Nareszcie stanie:

„A skurczybyku, dam ja tobie, wszakto z twojéj łaski takem się zalał wczoraj u Kanonika; półgarcowy kielich mnie poddać; a wołajcie no marszałka."

Ja mospanie tedy do kolan.

„Upraszam łaski Jaśnie Pana," rzekę; „Jaśnie Pan sam rozkazał..."

„Co, ja? Co ty bajesz?

„Musiałem"--rzekę--„słuchać co mi kazano, byłem na służbie księdza kanonika, Jaśnie Pan ręczył honorem, że słuchać będę, co rozkaże ksiądz kanonik.

„A na honor, masz racyę; wyeksplikowałeś się bracie, i z tobą kwita, ale co kanonik, za ten figiel mi zapłaci; ale i ty mój kochany bracie, na drugi raz, proszę żebyś pamiętał; że ja przecie nie dziurawa beczka! I natem był koniec, tylko za ucho mnie pociągnął, że mi aż w oczach zabłysło. Ha, dobrze jest, po skończonych trakta-

mentach wróciliśmy z panem Starostą do domu, ale prawda na żegnanie pan Starosta zaprosił księdza Kanonika do siebie na ś. Franciszka. Przyszedł ś. Franciszek, zjechała się mospanie tedy cała familia, gości huk; przez tydzień cały obiady, traktamenta, to bo i jakie illuminacye! a kapela mospanie tedy grała od rana do wieczora, ani miała spoczynku, aż tedy zaczęli się powoli rozjeżdżać, ta i mospanie tedy ksiądz kanonik przyszedł się pożegnać z panem Starostą.

„A na honor mój kanoniku, co dzisiaj, to nie pojedziesz.“

Kanonik się eksplikuje.

„Na mój honor puszczę, ale po obiedzie,“ mówi rzecze Starosta; „a kiedy ci tak pilno mości kanoniku, to sobie wyślej bryczkę do miasteczka, konie tam sobie popasą, a ja ciebię mojemi odeślę i czasu nie stracisz; co, zgoda?“

Nie mógł się wymówić kanonik, przystał.

„Ale, ale,“ mówi, rzecze starosta; „na drogę zdałby się tobie bigos ta i wino, co?“

„Jeżeli łaska pana Starosty..“ skłonił się kanonik.

„A no dobrze mój kochonku, nie fatyguj się, sam zadysponuję.“

Zadzwonił. Biegłem duchem.

„Łukaszu, daj tam do bryczki wina na drogę księdzu kanonikowi, i bigosu faseczkę, a potem bryczka księdza kanonika niech sobie jedzie na popas do miasteczka i tam czeka.“

Ha, stało się jak pan Starosta rozkazał, odjechała bryczka, ksiądz kanonik zabawił się jeszcze z panem Starostą i dopiero po sutym obiedzie, wypiwszy strzemiennego, wyjechał.

Dojeżdża do miasteczka, a no przed karczmą bryczka stoi, już zaprzągnięta; idzie mospanie tedy do budy, wsiada:

„A to ki djabeł? zawoła z fukiem na człowieka. „Czyżeście poszaleli, cóżto za beczka znowu na bryczce, w moich nogach! na miły Bóg! gadajcież przecież.

„Albož to nie jegomość kazał ją tu wsadzić do bryczki?“

„Alež człowieku, ani mi się śniło.

„No proszę, a to dworscy pana Starosty ją włożyli z rozkazania pańskiego, i kazali powiedzieć, że się pan Starosta kłania i daje to wino na drogę jegomości; jest tu faska z bigosem.“

Dopieroż tedy xiądz kanonik w śmiech.

„Otoż figiel za figiel!“ pomyślał sobie. „Ale cóż było robić, słowo się rzekło, choć ciasno, cierpną nogi, bo nie ma gdzie ich podzieć, przyjąć muszę; jedźmy w imie Boże do domu, poganiaj.“

Otoż mospanie tedy było z tego potem sto pociech, ale ksiądz kanonik wiózł mil 50 i dowiózł do domu beczkę wina na bryczce, ale co się natrapił z nią, co niewygody zażył, wasąg mu się dwa razy złamał pod ciężarem, nie opłaciło mu się to wino, ale mospanie tedy pan starosta żartował sobie z kanonika, że za pół garnca on go całą beczką utraktował. *Jadam.*

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 20 do dnia 21 Marca.

Farkowska Barbara, Bournier Paulina, Długoszewski Antoni. Smidowicz Stanisław ob., Wałecki Walenty, Cybulski Maxymilian, z Polski;—Wincencig Wincenty, Dydyrski Antoni, Lawrynowicz Zofia, Dąbski Mikołaj, Romer Alexander, Lewiecki Antoni ob., z Galicyi; -- Wisłocka Emilia ob., Kluger Franciszek, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Chomiński Ignacy, Pabst Grzegorz, Epstein Adam, Oraczewski Edward ob., do Polski; -- Bzowski Kazimierz ob., Brzeziński, Dzieduszycki Henryk hr., Duwall Zenobia, do Galicyi; -- Remmers Jan, Schumann Gustaw, Mikulitsch Andrzej, Ries Jakób, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 556.

PREZES SĄDU WYŻSZEGO
Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W myśl Art. 118 K. C. podaje do powszechnéj wiadomości iż Trybunał Wyrokiem dnia 12 Lutego 1845 r. na powództwo Szczepana Farfurowskiego zapadłym, dopuścił inkwizycyi ze świadków w celu uznania nieprzytomności Jakóba i Marcina Farfurowskich, i do wyprowadzenia takowéj Sąd Pokoju Okręgu II. Miasta Krakowa wyznaczył.

Kraków d. 8 Marca 1845 r.

BARTYNOWSKI.

(2r.) A. *Giebułtowski* Sekr.

Nro 1095.

TRYBUNAŁ
Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W skutek zgłoszenia się Anny z Bylicöw Kadulskiéj o przyznanie jéj spadku po Stanisławie Bylicy pozostałego a między innemi z realności wiecznoczynszowéj w Półwsiu Zwierzynieckim do Klasztoru PP. Norbertanek należącem pod L. 79 położonéj w Tabelli Kommissyi Włościańskiéj pod pozycyą 62 zamieszczonéj, składającego się, po wysłuchaniu wniosku przy swym Sądzie Prokuratora na zasadzie art. 12 Ust. Hyp. z r. 1844 wzywa wszystkich prawo do powyższego spadku mieć mogących aby w terminie miesięcy trzech do Trybunału z dowodami prawa ich wykazać zdolnemi zgłosili się, w przeciwnym bowiem razie spadek ten zgłaszającéj się Annie z Bylicöw Kadulskiéj przyznanym zostanie.

Kraków d. 3 Marca 1845 r.

Sędzia Prezydujący
J. CZERNICKI.

(2r.) Sekr. *Lasocki.*